

BLUE RUIN

W KINACH OD 22 SIERPNIA 2014

DYSTRYBUCJA W POLSCE



GUTEK FILM

Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

BLUE RUIN

Reżyseria i scenariusz

Jeremy Saulnier

Muzyka

Brooke Blair

Will Blair

Montaż

Julia Bloch

Zdjęcia

Jeremy Saulnier

W rolach głównych :

Macon Blair
Devin Ratray
Amy Hargreaves
Kevin Kolack
Eve Plumb
David W. Thompson

Dwight
Ben Gaffney
Sam
Teddy Cleland
Kris Cleland
William

Producenci

Richard Peete

Vincent Savino

Anish Savjani

Produkcja

The Lab of Madness

Film Science

Neighborhood Watch

Paradise City

USA/ Francja

rok produkcji: 2013

czas trwania: 90 min.

35 mm – Dolby Digital

Kolor

OPIS FILMU

Niektórych rzeczy nie da się zapomnieć. Niektóre rzeczy nie dają zapomnieć o sobie.

Dwight Evans (Macon Blair) mieszka na plaży w swoim starym samochodzie i jest samotnikiem z wyboru. Jego spokojne życie z dala od cywilizacji zostaje jednak brutalnie zakłócone. Pod wpływem szokującej informacji będzie musiał wrócić do domu swojego dzieciństwa, by chronić bliskich przed śmiertelnym zagrożeniem. Demony mrocznej przeszłości zmieniają tego na co dzień delikatnego człowieka w mściciela, dokonującego aktu zemsty za zbrodnię, która rozbiła jego rodzinę...

„Blue Ruin” to dzieło dwóch szkolnych przyjaciół, którzy pieniądze na produkcję zebrali dzięki portalowi Kickstarter, gdzie zachwyceni pomysłem internauci rzucili się na budżet. Jego światowa premiera miała natomiast miejsce w oficjalnej selekcji festiwalu w Cannes, skąd film wyjechał z nagrodą przyznaną przez międzynarodową krytykę.

Opowiedziany za pomocą hipnotycznych obrazów, trzymający w napięciu, które chwilami trudno znieść, „Blue Ruin” wpisuje się w tradycję najlepszych amerykańskich thrillerów, takich jak „Nędzne psy” Sama Peckinpaha, czy „Pojedynek na szosie” Stevena Spielberga. Film wprowadziła do amerykańskich kin legendarna firma braci Weinstein, a w recenzjach towarzyszących premierze nie szczędzono słów uznania młodemu reżyserowi Jeremiu Saulnierowi, podkreślając, że jego film łączy „humor rodem z kina braci Coen z wystylizowaną przemocą z filmów Tarantino”.

GŁOSY PRASY

Są w tym filmie momenty wzruszającej dobroci, mądrej komedii, brutalnej przemocy i zaskakującego napięcia, kiedy czekamy co wydarzy się dalej? A do tego „Blue Ruin” wygląda po prostu pięknie. Wyjątkowy, wciągający i porywający film.

Tiny Mix Tapes

Fantastyczny thriller o zemście, który nie ma słabych momentów. Wstrząsające sceny przemocy mają tu głębsze znaczenie, dzięki niezwykłemu talentowi reżysera, który jest wschodzącą gwiazdą kina.

Salon.com

Jeśli potraktować „Blue Ruin” jako film akcji – a wiele scen do tego uprawnia – to film Saulniera okaże się wyjątkowo surowy i niepokojący. To „Commando” wywrócony na nice.

Village Voice

„Blue Ruin” w zasadzie nie przypomina niczego, co było wcześniej w kinie. Swoją wyjątkowość zawdzięcza m.in. nietypowemu bohaterowi, jednej z najciekawszych filmowych postaci ostatnich miesięcy.

The A.V. Club

Realizm podszyty ironią może kojarzyć się z „Prostym planem” braci Coen, ale Jeremy Saulnier operuje gatunkowymi kliszami w wyjątkowy sposób osiągając piorunujący efekt.

Entertainment Weekly

To bez wątpienia najbardziej emocjonujący amerykański film tego roku. Thriller, który jest jak błyskawica przecinająca ciche nocne niebo – niespodziewany, budzący grozę i absolutnie wyjątkowy.

The Playlist

Na znakomicie zrealizowanym „Blue Ruin” widać krwawe odciski palców m.in. Quentina Tarantino i braci Coen.

RogerEbert.com

WYWIAD Z REŻYSEREM

Czy mógłbyś wyjaśnić znaczenie tytułu twojego filmu?

Mówienie o własnym filmie jest dużo trudniejsze niż zrobienie go. Pomimo, że jest on przesiąknięty atmosferą przemocy nie chciałem, żeby tytuł sugerował kino „dla twardzieli”. „Blue Ruin” można odczytywać dosłownie – to Atlantic Ocean, przedziewały samochód bohatera – ale też jako specyficzny opis nastroju, jaki panuje w filmie. Ta fraza oznacza też „klęskę”, więc ten tytuł pasował mi, bo działa na kilku poziomach.

Udało ci się połączyć pełen napięcia thriller z fragmentami autentycznie zabawnymi oraz z opowieścią o rodzinnej lojalności, żalu i zemście. Czy trudno było osiągnąć tę delikatną równowagę, jaka jest między tymi elementami w Twoim filmie?

Dla mnie to film bardzo osobisty, ale wierzę też, że dzieła bronią się same, bez kontekstu, który im towarzyszy. Więc nawet jeśli inspiracją dla mnie podczas jego powstawania był skomplikowany węzeł emocji i przemyśleń dotyczących śmiertelności, religii, rodziny, czy amerykańskiej kultury, to na planie starałem się być maksymalnie skoncentrowany na tym, by jak najlepiej opowiedzieć historię. Ten film nie jest moją terapią, to nie jest głos zabrany w jakiejś sprawie – chciałem po prostu sprawić publiczności frajdę.

Jeśli mi się to udało to dlatego, że pozostałem wierny niezwykle bohaterowi, Dwightowi Evansowi. Umieściłem go w dość typowej historii o zemście, ale potem wszystko wymyka mu się spod kontroli, staje się brutalne i tragiczne, choć momentami zabawne. Dzięki temu udało nam się wprowadzić nową jakoś do skonwencjonalizowanego gatunku. Pragnienie zemsty jest bardzo ludzkie, ale inaczej niż w innych filmach tego typu, Dwight nie jest weteranem wojennym, czy innym twardzielem szkolonym w walce. To nowicjusz, ujmujący raczej, niż budzący grozę.

Czy kręcąc „Blue Ruin” inspirowałeś się innymi filmami o zemście?

Na pewno byłem pod dużym wrażeniem precyzji i dramaturgicznych rozwiązań „Złodzieja” Michaela Manna, ale prawdziwe inspiracje były literackie – powieści George’a Pelecanosa, czy Cormaca McCarthy’ego. Oni są dowodem na to, że choć Ameryka potrafi być miejscem pełnym nierówności, konfliktów i przemocy, to jest także ojczyzną świetnych pisarzy.

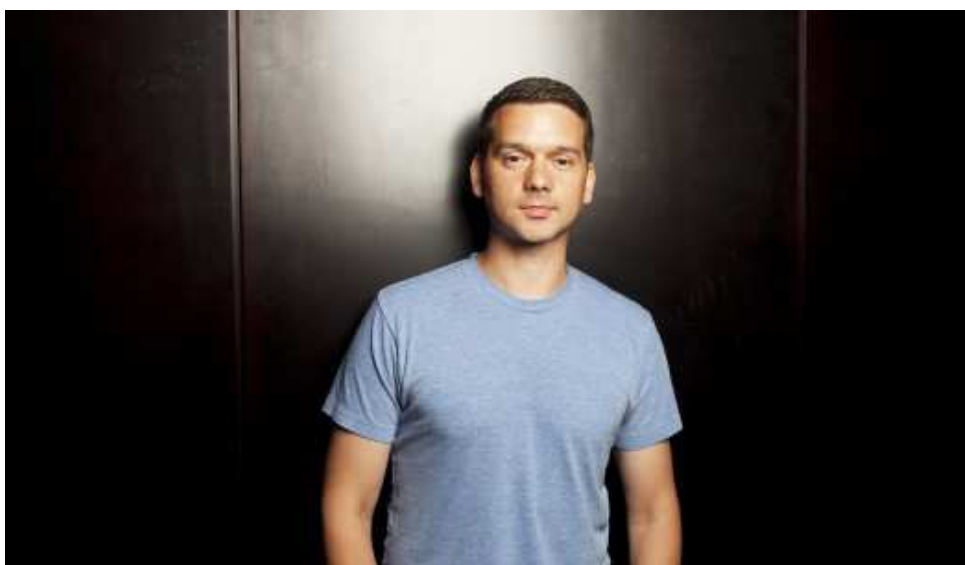
Macon Blair stworzył niezwykle, pełną niuansów kreację, na której opiera się film. Ale także aktorzy drugiego planu – Devin Ratray (który bardzo się zmienił od czasu „Kevina samego w domu”), czy Amy Hargreaves (ostatnio widziana w „Homeland”) - świetnie się sprawdzili. Jak udało ci się zebrać na planie taką grupę aktorów i jak z nimi pracowałeś?

Od 15 lat szukałem właściwej roli dla Macona Blaira. To jeden z najbardziej oddanych pracy aktorów, jakich znam, a także mój najlepszy przyjaciel. Cały film zbudowałem wokół niego i mocno zaufałem nie tylko jego zrozumieniu każdego aspektu roli, ale także jego niezniszczalnej naturze. W końcu musiał przebijać się przez szkołę, spadać z okien, pić krew i wytrzymać 30 dni na planie. Dodatkowo zaczął zapuszczać brodę już osiem miesięcy przed początkiem zdjęć. Początkujący reżyser zatrudniający swojego kumpla do głównej roli to syrena ostrzegawcza dla ludzi zajmujących się castingiem. Ale Brandon i Harley z agencji Powers/Kaplan zaufali mi i potrafili przekonać pozostałą część obsady do udziału w filmie. Naprawdę miałem szczęście. Mogę powiedzieć, że jako operator jestem weteranem niezależnego kina i wiem, że jeśli podczas tej wojny, jaką jest robienie filmu, obsada nie jest całkowicie mu oddana, to masz poważne kłopoty. Amy Hargreaves była na tyle miła, że zgodziła się wziąć udział w przesłuchaniach. Wybraliśmy ją już pierwszego dnia. Devin Rattray z kolei pierwotnie był przymierzany do innej roli, ale był za młody. Nie chciałem jednak z niego rezygnować. Jego talent był aż nadto oczywisty, no i znał cały scenariusz na pamięć.

Czy kwestia kontroli dostępu do broni, która w Stanach jest szeroko dyskutowana przez wszystkich, była w jakiś sposób istotna podczas powstawania „Blue Ruin”? Chciałeś, żeby twój film był głosem w tej sprawie?

Nie miałem takiego zamiaru, nie chciałem tym filmem opowiadać się po żadnej ze stron sporu. Usunąłem wręcz ze scenariusza kilka linijek dialogu, które wydawały mi się zbyt moralizatorskie. Mam swoje zdanie na temat dostępu do broni, ale nie chciałem żeby miało ono wpływ na historię. Jestem też wielkim fanem kina gatunkowego i dla mnie ekranowa przemoc jest samoistną formą sztuki. Na początku mojej filmowej kariery zajmowałem się charakterystacją i efektami specjalnymi, więc doceniam techniczne aspekty krwi i wnętrzności na ekranie. Poza ekranem – nie bardzo.

SYLWETKA TWÓRCY



Jeremy Saulnier urodził się i wychowywał w Alexandrii w stanie Virginia. Studiował w nowojorskiej Tisch School of Arts, a obecnie jest reżyserem i operatorem. Wyreżyserował i zrobił zdjęcia do nagradzanego krótkometrażowego filmu „Crabwalk” oraz do kultowej komedii-horroru „Murder Party”. Jako operator pracował przy „Septien” pokazywanym na festiwalach w Rotterdamie i Sundance oraz przy filmach Matthew Porterfielda: „Hamilton”, „Putty Hill”, „I Used To Be Darker”.